

# KURYER RZESZOWSKI



PRESDRUKA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 str. 50 ct., półrocznie 2 str. 25 ct., kwartalnie 1 str. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 str., półrocznie 2 str. 50 ct., kwartalnie 1 str. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Pelara (H. Czernej). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (półm). — Reklamy w rubryce „Nadzieleno“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadesłanych Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 23. listopada.

Niezaprzeczenie Niemcy zajmują dzisiaj dominujące stanowisko w Europie i nici polityki zewnętrznej zbiegają się w Berlinie; dlatego z ciekawością wyczekuje zawsze świat polityczny, co powie książę kanclerz niemiecki, a tem więcej, co powie potężny władca cesarstwa niemieckiego, Wilhelm II Cesarz niemiecki po wstąpieniu na tron odbywał, jakby z gorączkowym pośpiechem, podróże po dworach monarchów najpotężniejszych i oraz podwładnych sobie królów i książąt niemieckiego państwa. Naturalnie, że świat cały polityczny śledził z wielkim interesem przebiegu i celu tych wizyt, które niewątpliwie miały stanowczo wpłynąć na dalszy tok rozwoju politycznej sytuacji Europy, już od lat paru wysoce niepewnej i groźnej.

Czy cesarz Niemiec obejdzieł dwory monarchów z różczką oliwną pokoju, czyli też dążył do ściśnienia węzłów zawartych przymierzy, by przyspieszyć raz stanowczo rozwiązanie nieznoszonej sytuacji politycznej zapomocą oręża, oto pytania, które sobie zapewne zadawali dyplomaci i niedyplomaci, urzędowni i nieurzędowi politycy. Powróciwszy do Niemiec, przemówił nakoniec cesarz

Wilhelm II., otwierając osobiście seanse parlamentu niemieckiego: Telegraf przyniósł nam słowa jego przemowy, z której przytoczony najważniejszy ustęp, dotyczący polityki zewnętrznej, rozświeca poniekąd ciemne i zawile jej drogi. Ustęp ten brzmi dosłownie:

„Nasze stosunki do wszystkich obcych rządów są pokojowe, moje dążenia są nieustannie do tego skierowane, aby ten pokój umocnić; a przymierze z Austro-Węgrami i Włochami nie ma innego celu na względzie.

„Dozwolili, by nieszczęścia, nawet zwycięskiej wojny, bez potrzeby zawiąły nad Niemcami, byłoby niezgodnem z moją wiarą chrześcijańską i obowiązkami cesarza względem ludu. W tem przekonaniu uważałem za moje zadanie, zaraz po objęciu rządów, nie tylko związkowych książąt w państwie, lecz także zaprzyjaźnionych i najbliższych sąsiadujących monarchów osobiście powitać, z nimi szukać porozumienia, co do spełnienia zadań, jakie Bóg nam przeznaczył, a mianowicie, by naszym ludom zapewnić pokój i dobrobyt, o ile to zależy od naszej woli.

„Zaufanie, jakie ja i moja polityka zyskała u wszystkich dworów, które odwiedziłem, uprawnia mnie mieć na-

dzieje, że mnie i moim sprzymierzonym przyjaciółom powiedzie się zachować pokój dla Europy“.

A więc ze słów tych wypływa jasno, że cesarz Wilhelm II. pragnie utrzymania pokoju i w zupełności w tym względzie liczyć może na swoich sprzymierzonych, na Austro-Węgry i Włochy. Słowa atoli cesarza, że się dlatego zetknął osobiście z sąsiednimi monarchami, by naszym ludom (t. j. niemieckim) zapewnić pokój i dobrobyt, „o ile to zależy od naszej woli“, osłabiają znacznie pewność utrzymania pokoju, bo pozwalają czytać pomiędzy wierzszami, że są jeszcze inne wole prócz woli władcy Niemiec, które może iść w poprzek życzeniu cesarza.

Cesarz pewnym jest swych sprzymierzonych, że pójdą zgodnie z jego pokojowemu dążeniami, lecz nie wspominał o Rosyi, której potężnemu samodzielnemu najpierwszą oddał wizytę, nie wspominał, czy i nad Nową powitano przychylnie różczkę oliwną, którą przywiózł ze sobą. Zostaliśmy więc w niepewności, czy i wola wszechwładcy Rosyi skłania się ku pokojowi. Z przemówienia cesarza Wilhelma więc dowiedzieliśmy się, że trójprzymierze środkowej Europy nie wystąpi zaczepnie a została nam wąt-

## FATALNE CIASTKO.

Któż we Lwowie nie zna Wszędobylskiego? Jestto niewielka figurka o wyschłej, jak pergamin żółtej twarzy i rzadkich bokobrodach, które zlewają się w jedną całość z wąsami dumnie podkręconymi. Ile lat ma, nikomu nie wiadomo. To tylko pewne, że ludzie dzisiaj już zupełnie dojrzały, przypominają go sobie jeszcze z dzieciennych czasów, a jak twierdzą, w osobliwej tej postaci nie zaszła odtąd żadna zmiana.

P. Ignacy Wszędobylski musi widocznie pokrzepić swoje siły eliksirem cudownym... Mój Boże, czyli aż cudownych potrzeba na to środków, aby być — nie! — wydawać się ciągle młodym. Dzisiaj przecie nie trudno za dość niską nawet cenę tak uzupełnić braki natury, iż chyba tylko bardzo sprawne oko dostrzeże ową łataninę.

Musiwał i pan Ignacy czerpać zapewne z tej krynicy nowożytnego przemysłu, a czynił to tem chętniej, iż od lat dwudziestu posiadkiwał za żoną. Szedł on przez życie, jak Mojżesz przez puszcę, mając na oku ziemię obiecany — małżeństwo.

Zbytecznym byłoby zapewniać, iż dzisiaj nie potrzeba zbyt wiele trudów, aby się dostać do owej ziemi. Wobec niezmierniej; liczyłbyż dzievic wszelkiego stanu, nie łatwiejszego, jak się ożenić. Ale p. Ignacy nie chciał uczynić byle kogo towarzyszką swego życia. Miał zresztą słuszne do tego podstawy, bo posiadał w gotówce przeszło 20 tysięcy i lwale okazałą pensyą. Co prawda, fizyczne przymioty, jeśli nimi mógł się kiedy poszczycić, znikły bez śladu i tylko wata i kosmetykami jako tako były zastąpione, ale któraż dziś panua, pragnąca wyjść za mąż, na to zważa?

Na podstawie wymienionych powyżej zalet, p. Ignacy szukał żony, któraby: 1) była piękna, 2) młoda, 3) z dobrego domu, 4) blondynka o jasnych włosach i niebieskich oczach, 5) grała na fortepianie, 6) posiadała wykształcenie gruntowne, 7) żywy wesoły temperament; 8) zmysł do gospodarstwa, 9) oszczędność. Te wszystkie warunki dalyby się jeszcze znaleźć, gdyby nie towarzyszył mu jeszcze jeden, mianowicie: 10) *posag*, przedstawiający dwukrotną sumę majątku p. Ignacego, t. j. mniej więcej 40.000 złr.

Pocciwiśko, choć nie pierwaszej mło-

dości był człowiekiem, nie wiedział jeszcze widocznie, panna, która ma 40.000 złr. posagu, patrzy się za mężem i trochę młodszym i przystojniejszym, i bogatszym, niż był nim wyschły, wywatowany p. Ignacy. Powinien mu to być powiedzić sam rozsądek i zapewne nieraz słyszał jego przestrożek, ale zwykła to ludzima słabość, iż lubią wiele robić sobie o tem co nie jest możliwe, a nawet prawdopodobne. Gdyby natura ludzka odmiennej trzymała się metody, musiałyby przecieć upaść wszystkie drobne i wielkie loterye. P. Ignacy niejedną już przegrał stawkę na loteryi życia, w głębi jednak był jak nałogowy „loteryjnik“ przekonany, iż zrobi terno, t. j. dostanie żonę z takimi zaletami, o jakich mu się marzyło.

Nadzieja ta, w toku poszukiwań nieraz za wodzą, uśmiechnęła się do niego znów w pełni uroku, gdy ujrział pannę Helenę Złotnicką, kuzynkę państwa Żwirkow-skich, znanych w całym kraju ze swej za- mążności. Helenka przybyła z Kongre- sówki, gdzie jej rodzice posiadali kilka wiosek, przybyła na czas dłuższy, aby poznać lepiej swych lwowskich krewnia- ków i stołeczną Galicyi.

pliwóć czy Rosya nie zerwie pęt, która ją trzepowało to przymierze ista-  
nęło jej bliźnie w „poprzek zaborczym a-  
spiracyom na Wschodzie?”

Zaśmianie, jakie ja i moja polityka  
zyskała u wszystkich dworów, *uprawnia  
mnie mieć nadzieję*, że mnie i moim  
sprzymierzonym przyjaciółom powiedzie  
się zachować pokój dla Europy“. Koń-  
cowe te słowa przemowy cesarskiej nie  
są również w stanie obudzić w nas wia-  
ry w pewne utrzymanie pokoju Cesarz  
niemiecki powiada bowiem tylko: „*u-  
prawnia mnie mieć nadzieję*“. Już to  
samo słowo *nadzieja*, jest wątpliwej war-  
tości rękomią, bo nadzieje są tylko ży-  
czeniem i łatwo mogą się nie spełnić,  
a słowa: „*uprawnia mnie*“, osłabiają je-  
szcze bardziej tę nadzieję. To tak samo,  
jakby ktoś odpowiedział zapytany czy  
jutro będzie pogoda? „*Mój panie kocha-  
ny, niebo jest dzisiaj jasne, wiatr z ni-  
kąd nie wieje, mam więc nadzieję, że  
i jutro będzie pogoda*“. Tymczasem w no-  
czy zerwał się wichur, niebo pokryły  
czarne chmury i burza sypnęła naza-  
jutrz gradem i piorunami.

Więc mowa cesarza Wilhelma nie  
rozprószyła bynajmniej chmur nagro-  
madzonych nad politycznym horyzontem  
Europy, nie daje nam bezwzględnej ręk-  
jomy utrzymania pokoju.

### O ławkach szkolnych ze względu hygienicznego.

Zdziwiesz się może czytelniku i wstrzą-  
śniesz ramionami przeczytawszy ten napis.  
Powiedz niezawodnie, kto widział pisać o  
ławkach szkolnych w gazecie społecznej  
czyli powszechnej, wszak to należy do pism  
specyalnych.

Dzisiaj szkoła obchodzi zarówno wszy-

stkie warstwy społeczeństwa, zarówno się  
nią zajmują tak dobrze wieśniacy jak i  
panowie, to i urzędzenia szkolną sąsiadują  
na uwagę szerszej publiczności. Hygiena  
wieku dziecięcego wymaga wielkiej znaj-  
omości prawideł i zasad, według których po-  
winniśmy wychowywać nasze dzieci, aby się  
stały zdolnymi do pracy fizycznej i umy-  
słowej. Potrzeba zarówno rozwijać w dzie-  
ciach życie fizyczne jak i umysłowe, za-  
równo pielęgnować zdolności i siły ducha  
jak i ciała, przesada w jednym oddziaływa  
zgnębnie na drugie, zaniedbanie jednego  
szkodzi drugiemu. „*Mens sana in corpore  
sano*“, mówi przysłowie. Staranie nasze prze-  
to powinno być skierowane w tę stronę,  
aby tę równowagę utrzymał zawsze a szcze-  
gólniej w młodym wieku, w którym to cza-  
sie ciało nasze jest tak gibkie i giętkie, że  
się na wszystkie możliwe strony z łatwością  
wygina i rozrasta.

Wiadomo zaś jest powszechnie, że dłuższe  
siedzenie nie zastosowane do wymogów hy-  
gieny, spowodować może u dorosłych szko-  
dliwe skutki. A cóż dopiero mówić o dzie-  
ciach? Dla tych najmłodsze zbroczenie fi-  
zyczne czyli cielskie staje się później olbrzym-  
niem defektem nie ustępującym przed za-  
daną siłą sztuczną czyli lekarską. Dłaczego  
mamy mówić koniecznie o ławkach  
szkolnych? Już przeszłego roku pisaliśmy  
o higienie w szkołach, gdzie mieliśmy spo-  
sobność wykazać wiele złego w urządzeniu  
izb szkolnych, które to zło na dzieciach  
szkolnych w sposób najbardziej zastrasza-  
jący się objawia.

Wykazaliśmy tam, iż największą czę-  
ść krótkowidzów wychodzi ze szkół. Obecnie  
poruszamy sprawę ławek szkolnych ze wzglę-  
du na ich konstrukcję. W domu dzieci bar-  
dzo mało siedzą, chyba tylko w zimowej  
porze i to nigdy na jednym miejscu. Naj-  
prostszym przyrządem do siedzenia są ław-

ki i stołki proste. Przypatrzmy się tym przy-  
rządom do siedzenia, do jakiego one wy-  
doskonalenia doszły, ale tylko dla dorosłych  
i bogatych. U tych ostatnich kanapy i sofy  
przeróżnego rodzaju stanowią konieczną po-  
trebę. A nasze biedne dzieci szkolne mu-  
szą siedzieć po kilka godzin dziennie w  
ławkach, ale jakich? Czy może tak wygo-  
dnych jak są kanapy i sofki? Wcale nie.  
W niektórych miejscowościach ławki szkolne  
są tak źle zrobione, że absolutnie stają  
się przyczyną wielu ułomności cielskich u  
dzieci.

Tak n. p. jeśli ławki są za niskie, dzie-  
ci muszą się za bardzo nachylać naprzód  
i stąd powstaje po kilku latach takiego sie-  
dzenia skrzywienie stołu pałacowego. Je-  
żeli ławki są za wysokie a dzieci małego  
wzrostu to muszą przypisanu stać i ręce trzy-  
mać wyżej zgięcia w ramionach, stąd po-  
wstaje wygięcie kości łopatkowych, wykrzy-  
wienie ramion i t. p. Jakimi mają być  
ławki szkolne, poucza o tem dobrze instru-  
kcya stawiania budynków szkolnych, którą  
kierownicy szkół i nauczyciele powinni do-  
brze znać a inspektorowie szkół największą  
uwagę na to zwracać, czy ławki są odpowie-  
dnie sporządzone i ustawione.

Alle sprawienie ławek, zastosowanych do  
przepisów instrukcyi, nie łoży w ich mocy.  
To zależy od zwierności guwernerki lub  
rady szkolnej miejscowej.

Otóż na tem miejscu odzywamy się do  
tych panów, którym jest powierzona admi-  
nistracya budynków szkolnych, aby na kon-  
strukcyę ławek szkolnych więcej uwagi zwraca-  
li i starali się, aby ławki szkolne były  
zrobione w ten sposób, żeby nie były przy-  
czyną zarodku wielu chorób i ułomności  
cielskich dzieci szkolnych. Niechaj się  
im nie rozchodzi o większy koszt, bo zdro-  
wie dzieci ma większą wartość dla rodziców  
niż pieniądze. Jest jeszcze bardzo wiele

Pan Ignacy, który prowadził ewidencyą  
wszystkich bogatych panien, zapisał imię  
i nazwisko panny Złotnickiej czerwonym  
ołówkiem do kalendarzyka, a zapisując, nie  
mógł wobec siebie zataić, że pewne oznaki  
kazały rokować dobrą jego zabiegom przy-  
szłość. Bo — dodajmy dla wyjaśnienia —  
czcigodny bohater opowieści naszej był  
bardzo zabobonny. Z wielką skrupulatno-  
ścią przestrzegał poniedziałków dni feral-  
nych i uważał na wróżby rozmaitego ro-  
dzaju.

Owoż dzień, w którym Helenka przy-  
jechała do Lwowa, był piątkiem a „piąt-  
tek“ — jak powiada przysłowie — „dobry  
początek“. Potem: z rana dnia tego p.  
Ignacy wstał z łóżka prawą nogą, y-  
chodząc zaś do bióra, spotkał na kurytar-  
zu jakąś służącą — z pełnemi konewka-  
mi! W południe zaświerzbiała go prawa  
ręka, co jest niezawodną oznaką, iż się  
załatwi jakiś dobry interes. Wreszcie i  
sen z poprzedzającej nocy mógł służyć  
za pomyślną wskazówkę, a to z tego po-  
wodu, iż widział w nim ogromny pożar,  
co uważał za zapowiedź zasadniczej a po-  
myślniej zmiany swych stosunków. Nako-  
niec, kiedy wieczorem przy herbacie wy-

łożył pasiansa napoleońskiego, wyszło  
wszystko wybornie, w kabale zaś obok  
króla czerwienego, oznaczającego jego  
osobę, pojawiła się czerwienna dama (pani  
serca), dziesiątka dzwonkowa (wielkie  
pieniądze) i dziesiątka czerwienna (wesele).  
Czyż wobec tylu prognostyków można się  
było spodziewać, że zamiary w dniu tym  
powzięte obrócać się w niwecz? Pan Ignacy  
zważywszy wszystkie przytoczone szcze-  
gółki, był pewnym swego.

Dom pp. Żwirkowskiich stał mu zawsze  
otworem. Swojego czasu „adresował się“  
pan Ignacy do jednej z córek tego domu,  
ale zanim naraził się na niebezpieczeństwo  
otrzymania kieszki, młodszy od niego  
rywał uprzątnął z przed nosa pannę i 100  
tysięcy posagu. Zawiedziony w swych  
nadziejach kawaler dostał sz łóttacski  
skutkiem tego rozczarowania, ale aby nie  
dawać powodu do szyderstw, udawał, że  
choroba inną ma przyczynę, że on się cie-  
szy z powodu wyjścia panny za mąż, na  
dowód czego wcale nie zerwał stosunków  
z pp. Żwirkowskimi. Dzisiaj błogosławił  
tę swoją rostopność, bo otę otwierało mu  
się sznow pole do „robienia losu“.

Najbliższej niedzieli, uwolniwszy się od

bióra, poświęcił p. Ignacy cały poranek  
troskom o toaletę. Z rana przywołany cy-  
rulik uwolnił przedewszystkiem czcigodne  
stopy kawalera od nagniotków. Po jego  
wyjściu zamknął p. Ignacy swą sypialnię  
na dwa zamki i wziął się do dzieła od-  
młodzenia. Zabrałoby to nam zbyt wiele  
czasu, gdybyśmy chcieli opisać całą pro-  
cedurę. Ileż to razy mył się rozmaitemi  
wodami, ileż razy twarz swą nacierał ja-  
kąś różową masą, a potem uporządkowy-  
wał zęby, z których dwa przednie miał  
wstawione, czernił włosy i wyciągał za-  
pomocą maszynki zmarszczki... Kiedy się  
wreszcie z tem wszystkimi załatwił, wziął  
pod spód rodzaj pancernia, kaftan silnie  
wywatowany i mający sobą pokrywę chu-  
dość figury. Po zastosowaniu podobnego  
przyrządu także przy spodniach, wdział  
na siebie odzienie i z dumą spojrzął do  
zwierciadła. Nie! Dzisiaj mu się udało  
wszystko znakomicie. Rzeczywiście tłość  
twarzy nie była tak rażąca, kaftan go  
widział rano w szlafroku, a teraz w peł-  
nej gali, musiałby być porządnie szdzi-  
wiony niezwykłym zjawiskiem utycia w  
tak krótkim czasie.

Na miejskim zegarze biła właśnie dwa

gmin takich, gdzie w szkole są tak nieodpowiednie i kompletnie niezdatne ławki do użytku dla dzieci szkolnych.

Kwestya ławek szkolnych była i jest dotąd przedmiotem badań różnych powag lekarskich i pedagogicznych, którzy w ich złej konstrukcyi upstrają pierwszą przyczynę różnych uformności fizycznych, powstałych u dzieci szkolnych.

## Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego“.

Sokołów, 1. listopada.

(Otwarcie urzędu podatkowego).

Dnia 1. listopada b. r. nastąpiło urzędowe odebranie budynku, przeznaczanego na pomieszczenie biur urzędu podatkowego w Sokołowie, przez delegowanego z dyrekcji skarbowej w Rzeszowie nadkomisarza pana Jana Kaszyńskiego od zwierzchności gminnej sokołowskiej i oddanie pod zarząd poborcy tegoż urzędu p. K. Zawiszę.

Tego samego dnia rozpoczął nowy urząd podatkowy czynności przedwstępne czyli przygotowanie, t. j. zaprowadzenie i urzędzenia czyli przepisanie ksiąg, tabel, arkuszy dla pojedynczych kontrybuentów podatkowych, do rozpoczęcia czynności formalnej ze stronami interesowanymi, zupełnie zaś otwarcie urzędu podatkowego dla użytku publiczności nastąpi około 15. b. m. Skład personelu nowego urzędu podatkowego jest następujący: poborca pan Karol Zawisza, kontrolor p. Roman Diecysz, adiunkt p. Jan Radomski, praktykant p. Włodzimierz Biliński.

Z gmin przydzielono do nowego urzędu podatkowego według rozporządzenia urzędowego te wszystkie, które przynależą do c. k. Sądu powiatowego w Sokołowie, jedna tylko gmina Zielonka będzie należeć do urzędu podatkowego w Głogowie.

Uroczyście poświęcenie biur, przeznaczonych na kancelaryje urzędu podatkowego, nastąpiło dnia 6. listopada b. r., dokonane przez miejscowego proboszcza.

Tyle co do samego urzędu podatkowego. Posostaje jeszcze pytanie czy zaprowadzenie urzędu podatkowego w Sokołowie będzie dla miasta korzyścią a dla stron interesowanych dobrodziejstwem lub nie. Co do pierwszego pytania rozstrzygnięcie wypada na korzyść miasta, chociaż niektórzy twierdzą, że gmina zanadto wysokie zobowiązanie na siebie przyjęła, dając bezpłatnie lokal na 10 lat i potrzebne sprzęty kancelaryjne, ale są to tylko niektórzy, gdyż ogół jest przeciwnego zdania i sądzi, że zaprowadzenie urzędu podatkowego w Sokołowie będzie i dla miasta i dla gminy samej dobrodziejstwem wielkiem. Około 2000 złr. rocznie zostanie udzielone jako zarobek i dochód pomiędzy różne jednostki z klasy rzemieślników, kupców i przemysłowców sokołowskich a to coś znaczy. Zwierzchność gminna będzie miała własny budynek, z którego z czasem będzie miała znaczny dochód. Ponadto wszystko góruje jednak dobrodziejstwo dla stron opodatkowanych, tak miejscowych jak i zamiejscowych czyli okolicznych wiosek.

Najprzód zniknie znaczna odległość od siedziby urzędu podatkowego, która pierwotnie wynosiła 4 mile; dziś zmniejszy się ona o połowę, tak iż pojedynczy kontrybucenci podatkowi będą mogli osobiście podatki oddawać bez pośrednictwa kolektorów, gdyż ci ostatni nie są dla wygody urzędu podatkowego tylko dla wygody opodatkowanych i to w gminach znacznie odległych od siedziby urzędu podatkowego. Znikną dalej wszelkie pomyłki, wynikające pomiędzy kolektorami podatkowymi i stronami a urzędem podatkowym, znikną rozmaite wydatki jakie gminy ponosiły z tego tytułu, iż trze-

ba było bardzo często jeździć do urzędu podatkowego w różnych interesach, dotyczących odbioru podatku, opustu, ułożenia listy opodatkowanych i t. p. rzeczy. Jednym słowem zaprowadzenie nowych urzędów podatkowych jest dla publiczności dobrodziejstwem wielkiem.

Ale i dla samego rządu płyną z tego postanowienia wielkie korzyści. Jedną z takich korzyści będzie rychłe i szybkie ściąganie podatków, bo przez przybycie nowych sił manipulacyjnych nastąpi w całym ustroju skarbowym szybsze i prędsze załatwienie spraw i ściąganie zaległości i cała machina skarbową będzie operować przyspieszonym ruchem.

Nie można także milczeniem pominąć dodatniego wpływu, jaki się stąd rozszerzy na życie towarzyskie i społeczne stosunki w gminie.

Jako pierwszą oznakę tego życia towarzyskiego u nas w Sokołowie można uważać przywrócenie do pierwotnego stanu kasy, które przez wyjazd niektórych członków było prawie na zwiępieniu.

W miesiącu października objął opróżnioną posadę funkcyjaryusza c. k. prokuratora nowo zamianowany p. Pastyka Wojciech, wysłużony kapitan.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 24. listopada.

\* **Rocznica powstania listopadowego** przypada w czwartek dnia 29. b. m. W dniu tym odbędzie się pamiątkowe nabożeństwo, wieczorem zaś w teatrze p. Benzy danym będzie ku uczczeniu tej rocznicy obraz dramatyczny prof. H. Siroki „Ofiary z 1863 r.“

\* **Imieniny cesarowej Elżbiety** obchodzone w ubiegły poniedziałek uroczystym nabożeństwem w kościele Farnym. W szkołach nie było nauki w tym dniu.

nasta. P. Ignacy ubrał się w paletot, wyszedł, przywołał dorożkę i pojechał do pp. Żwirkowski.

Można mi uczynić zarzut, iż zbyt długo zatrzymałem się przy tym wstępie, ale wierząc państwu, że trudno było inaczej postąpić, chcąc wam postać i zamysły pana Ignacego przedstawić przynajmniej częściowo zbliżone do rzeczywistości.

Jestto przecie postać godna opisu. Mniej już warto zatrzymywać się przy sprawozdaniu z toku wypadków przejściowych, na które teraz przyszła kolej. Wizyty naszego bohatera u pp. Żwirkowski były tak zwykłe, że nie szczególnego nie da się o nich opowiedzieć. Panna Helena nie zawiodła jego oczekiwania... co do swych zalet. W istocie panną tą łatwo było się zachwycić. Natura nie poskąpiła jej swych szcudrobliwych darów, a z pięknych oczu tryśkała inteligencya, nabyta wykształceniem, i dobroć, owoc wychowania. Jeśli się jeszcze do tego doda owych 50000 złr., o których fama rozbiegła się po Lwowie zaraz z przybyciem Helenki, to zapał p. Ignacego stanie się już całkiem jasny i zrozumienie jego nie może przedstawiać najmniejszych trudności.

Przyznać trzeba, że postarzały kawaler posiadał manieri wykintne, że umiał w towarzystwie być przyjemny i zjednywał sobie wszystkich swą wytworną uprzejmością. Oczywiście te zalety towarzyskie zdobywały swemu właścicielowi sympatya tylko do pewnego stopnia. Jakkolwiek Helenka chętnie dawiała się w towarzystwie p. Ignacego, mylił się on jednak, sądząc, iż i jej serduszek bierze w tej zabawie udział. Przezuwał, że rywalował mu nie braknie, w domu pp. Żwirkowski schodziła się bogata młodzież, wprawdzie nie z arystokracji imienia, lecz z arystokracji pieniężnej, młodzież przeto podwójnie, bo i z powodu swej młodości i z powodu zamożności, niebezpieczna. Ale pocziwiec nasz liczył na to, że z sztuką potrafił się dostatecznie odmłodzić, a nabyte doświadczenie i wyżej przytoczone przymioty zapewnią mu zwycięstwo.

Ostatecznie panna Helena musiała spozstrzedz, do czego zmierza jego uprzejmość, a nie chcąc ludzi postarzałego amatora jej wdzięków, stała się dlań znacząco chłodną. Ignacy uczył nagłe, że poczyna mu się grunt z pod nog usuwać i rozpaczą wiedziony zmienił swoje postępo-

wanie. Powiedział sobie, że bądź co bądź musi cel swój osiągnąć. Skutek tego powiedzenia był taki, że nasz bohater stał się natrętnym Helenka go odtań nie poznawała; ten sam człowiek, który jeszcze niedawno ujął ją sobie swą delikatnością, teraz ciągle łamał tej cnoty przepisy. Jako w skład rodziny gospodarstwa należąca, nie mogła mu ona dać uczuć swej niechęci w tym stopniu, jak na to sobie zasłużyła. Przemysłowała nad sposobami uwolnienia się od czulości p. Ignacego, lecz nic stósownego nie wpadło jej na myśl.

U Żwirkowski byłwał niemal codziennym gościem ich, a więc i Helenki, kuzyn Ludwik Szczerski, młody, dziarski chłopak, kandydat adwokacki.

Raz, gdy w ciaszem kółku rodzinnem mówiono właśnie o śmiesznych zabiegach p. Ignacego, a Helenka nie szczędziła wyrazów rozgoryczenia, — Ludwik wysłuchawszy jej słów i uwagę, uśmiechnął się, podkręcił wąsa i powiedział:

— Helciu, ofiaruj się dać mu odprawę.  
— Ach, mój Ludwiku, jakże byłabyś ci wdzięczna, gdybyś zechciał to uczynić. Boję się tylko o jedno, czy nie postąpił sobie za gwałtownie?

\* **Jubileusz cesarski.** Odpis rozporządzenia c. k. Prezydium Namiestnictwa z dnia 7. listopada b. r. L. 11956 pr.

*Wiener Abendpost* z 30. października b. r. umieściła na czele swojego pisma artykuł, w którym ponownie przypomina, że odpowiada to intencjom Najjaśniejszego Pana, by przy zbliżającym się dniu pamiątkowym czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron za niechano wszelkiego uroczystego obchodu, i że Najjaśniejszy Pan życzy sobie, by dzień ten pamiątkowym obchodzony był jedynie przez zdziafane z tego powodu akty dobroczynności publicznej w dniu 2. grudnia b. r., i że żadnych powinszowań przyjmować nie będzie.

\* **Fundacja powiatowa.** Dnia 15. b. m. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Adama Jędrzejowicza, na którym zatwierdzony został statut fundacyjny, mocą którego w celu uczczenia 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron Monarchii cesarza Franciszka Józefa I. ustanowiono dwa stypendya w dniu 2. grudnia każdego roku po 25 złr., rozdzielać się mające między dwóch najgorliwszych i najzasłużniejszych nauczycieli szkół ludowych powiatu rzeszowskiego.

\* **Fundacja tutejszej izraelskiej gminy wyznaniowej.** Rada izraelskiej gminy wyznaniowej na posiedzeniu swoim z dnia 11. listopada b. r., uchwalia jednomyślnie z okazyi i celem uczczenia jubileuszu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I., fundować stypendyum w kwocie 2000 złr. w. a., z nazwą „Franciszka Józefa I.“ Kwota ta fundacyjna ma być hipotecznie ubezpieczoną na realności tuł. Izraelskiej gminy wyznaniowej pod lk. 295 w Rzeszowie, i oprocentowaną po 6%, rocznie. Odsetki to w kwocie 120 złr. w. a., udzielane będą wedle uznania każdorazowego Przewodźstwa izraelskiej gminy wyznaniowej w Rzeszowie w dniu 2. grudnia każdego roku dwom ubogim lub jednemu ubogiemu uczniowi szkół średnich wyznania mojżeszowego, pochodzącym z Rzeszowa, a w braku takowych innym uczniom z Galicji, którzy wykazują się nadto bardzo dobrymi obyczajami. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie szkół przemysłowych, a względnie handlowych.

Fundacja ta w razie uzyskania zezwolenia Monarchy, tudzież zatwierdzenia przez Na-

miejnictwo będzie obowiązywała począwszy od dnia 2. grudnia 1888 roku.

Wskutek tego w budżecie na rok 1889 wstawioną być ma kwota 240 złr. w. a. na stypendyum tak na rok 1888, jak i na rok 1889, w następnych zaś latach oo rok wstawiana być ma do budżetu kwota 120 złr. w. a. na powyższy cel.

Przewodźstwo tuł. izrael. gminy wyznaniowej wypracować ma statuta a względnie akt fundacyjny i przedłożyć Namiestnictwu do zatwierdzenia.

\* **Wiadomość osobiste.** Rada szkolna krajowa zamieniwała nauczycieli gimnazjum tutejszego, pp.: Franciszka Sołtyśka i Ludwika Kozłkiewicza, profesorami.

\* **Wybór delegatów z powiatu rzeszowskiego do ogólnego zgromadzenia gal. Tow. kredytowego ziemskiego,** odbył się dnia 15. b. m. w sali posiedzeń Wydziału powiatowego. Delegatem wybrany został p. Adam Jędrzejowicz, zastępcą p. Henryk Straszewski.

\* **Rezygnacya.** Dr. Klemens Kostheim, były adwokat w Rzeszowie, znany w szerokich kółach jako znakomity jurysta i wymowny obrońca w sprawach karnych, zrezygnował z adwokatury, jak donosi, dziennik urzędowy lwowski.

\* **Encyklika papieska.** Papież ma wydać encyklikę, wzywającą wszystkie mocarstwa do powszechnego rozbrojenia. (?)

\* **Nowe uzbrojenie.** Obydwa tutejsze bataliony obrony krajowej otrzymały już nowe karabiny systemu Mannlichera. Pułk 40. otrzyma takowe jeszcze w grudniu, w którym to celu cała rezerwa powoływana będzie w ciągu bieżącej zimy częściowo na 7-dniowo ćwiczenia.

\* **Żałoba dworska.** Cesarz zarządził żałobę dworską po zmarłym księciu Maksymilianie bawarskim, ojcu cesarzowej Elżbiety. Ciężka żałoba trwać będzie do 22. grudnia b. r., a lżejsza do 12. stycznia p. r.

\* **Szkołka wieczorna Towarzystwa „Przymierze Braci“ w Rzeszowie** dla dorastającej młodzieży żydowskiej została w tym roku szkolnym otwartą dnia 1. października. Szkołka ta, zastępująca kurs nauki dopełniającej, cieszy się w tym roku liczną frekwencją, bo do oddziału I. zapisało się już 50 uczniów, do oddziału II. uczniów 40, które

to cyfry niewątpliwie jeszcze wzrosną. Prof. Tokarż, członek komitetu tej szkołki, oświadczył bowiem, że jako przewodniczący komisji Rady szkolnej, będzie z całą ścisłością przestrzegał, aby przymus szkolny ze względu na tę szkołkę był wykonywany.

Koszta utrzymania szkołki wynoszą rocznie przeszło 400 złr., które pokrywa Towarzystwo „Przymierze Braci“ z wkładem członków swych zamieszkałych w Rzeszowie i z subwencji po 100 złr. Rady miejskiej. Kasy oszczędności i Przewodźstwa Zboru iar. w Rzeszowie.

\* **W sprawie drugiego toru na kolei Karola Ludwika.** Na posiedzeniu rady kolejowej w sprawie oddania robót około ewentualnego położenia drugiego toru na kolei imienia Karola Ludwika, uchwalono prosić rząd, aby poczynił starania, by roboty te oddane były w matych losach sposobem rozpisania ofert.

\* **Walne zgromadzenie członków ochotniczej Straży ogniowej** odbędzie się jutro w niedzielę w sali ratuszowej o godzinie 3. po południu. Na porządku dziennym: wybór naczelnika Straży.

\* **Program dziesiątego koncertu spacerowego muzyki 40. pułku piechoty** jest następujący: 1. „En avant de la revue“, mars Desormesa 2. Uwertura do „Zampa“ Herolda 3. „Juliana“, polka mazurka Patzkiego 4. Suite z baletu „Coppelia“ Delibesa 5. (Nowość) „Blaua Augen“, polka francuska Dorfnera 6. Uwertura do „Barona Cygańskiego“ Straussa 7. „Weaner Mad'n“ walc Ziehrera 8. „Von Gluck bis Wagner“, potpuri chronologiczne Schreinersa 9. (Nowość) „Bolero“ E. Loewenberga 10. „Fesche Wienerin“, polka Glwiskera

\* **Koncert Mareckiego.** W poniedziałek dnia 26. b. m. odbędzie się koncert Bolesława Mareckiego, barytonisty Opery warszawskiej, z łaskawym współudziałem Zygmunta Tomanka, tenorzysty, Wiktora Hargeshaimera, skrzypka, ukończonego ucznia Konserwatorium wiedeńskiego, i skrzypka Opery lwowskiej.

Program następujący:

Część pierwsza: 1. Halka, opera Moniuszki w 4 aktach, Recitativo i arija Janusza, odśpiewa p. Marecki. 2. Trubadur, opera Verdięo, „Straty“ odśpiewa p. Tomanek 3. „Brillante Fantasio“ Arto, solo skrzypcowe z akomp. fortepianu, odegra p. Hargeshaimer. 4. Faust,

— Tak, tak, podchwyciła p. Żwirkowa-ska, czy nie przekroczyś tych granic, w których powinieś pozostać, jako członek rodziny względem naszego gościa.

Henryk znowu się uśmiechnął:

— To z pewnością nie, ale aby plan mój się udał, potrzebuję współdziałania...

— Z czyjej strony?...

— Z twojej Helciu. Może jednak się pogniewasz, że ci proponuję coś podobnego? Oto byłoby najlepiej, abym wobec p. Ignacego udawał, że...

— Że?

— Że jestem w tobie zakochany, a ty abyś udawała, że mnie obdarzasz swymi względami.

— Ludwiku, przerwała mu zarumieniona panna, a pani Żwirkowska chrząknęła.

— Mówię wyraźnie: udawać. Będzie to tylko komedia, obliczona na wyparcie niezdolnego natręta.

— To nie wystarczy jemu, odparła po namyśle panna.

— W każdym razie będę miał sposobność ograniczyć jego ataki, a przy sposobności może uda się zgraibać przed jego zapętlę.

— Ha, jeśli tak myślim...

Mówiąc to, Helenka znowu się zarumieniła.

I grano tę komedię, grano tak wybornie, jak gdyby parka aktorów rolę swą rzeczywiście była przejęta aż do głębi serca.

P. Ignacy, przechodząc tortury nie do opisania, postanowił położyć koniec swoim udrečeniom przez oświadczytny. Stanowczy ten krok zamierzał uczynić w niedzielę. Nastręczała mu się bowiem sposobność: pp. Żwirkowscy zaprosili go do siebie na wieczór.

Przyszedłszy, zastał jak zwykle Ludwika obok Helenki. Długo musiał czekać, zanim nawinął mu się pretekst do odbicia jej Ludwikowi, aby móż wrzód poufaie, rozmówić się z panienką i wybać, czy skłonna jest przyjąć jego ofertę.

Kiedy miano przejść do jadalnego pokoju na herbatę, Ludwik opuścił na chwilę fotel koło Helenki. Spozrzęgl to p. Ignacy i w jednej chwili był przy niej:

— Czy śmiem stuleć pani ramieniem w pochodzie do stołu? zapytał.

Grzeczność nie pozwalała Helence powiedzieć tak, jak tego pragnęła. Biedaczka z-rezygnacyję podoba mu rękę i posła.

Przy stole siedziała Helenka pomiędzy Ignacym i Ludwikiem. Zabawne było, jak obydwa rywalizowali z sobą, próbując bawić ją swymi dowcipami. Ale podczas gdy Ludwik z młodzieńczą werwą sypał nimi, dowcipy p. Ignacego były wymuszone, ciężkie i wcale nie wybredne.

Na zakończenie podawano rozmaite ciastka. Podając jeden z talerzyków Helence, Ludwik zszepnął jej nieznaście:

— Daj to koniecznie jemu zjeść!

Nie rozumiała Helenka, skąd taka troskliwość Ludwika o jej sąsiada, uczyniła jednak żądaniu młodzieńca zadość.

Na talerzyku były ciastka, zwane sucharkami. Są to wyborne ciastka, ale tylko dla osób, które mają silne zęby.

— Pan Ignacy nie pozwolił? spytała panienka swego sąsiada, podając mu talerzyk.

— Och, tysiąckrotne dzięki: ja słodyczy nie jadam, odparł zmieszany.

Skąd to jego zmieszanie? — pomyślała sobie w duchu panna. Czyżby?... Muszę spróbować

Wypada nam tu zaznaczyć że wymienione ciastka są w stanie świeżym nadzwyczaj lepkie.

opera Gounoda, a ryta Meffista, odpiewa p. Marecki. 5. Duet s Marty, opery Flotova, odpiewają pp. Marecki i Tomanek.

Część druga: 1. Traviata, opera Verdiego, Arya, odpiewa p. Marecki. 2. Żydówka, opera Halévy'ego, a ryta „Rachelo kiedy pan“, odpiewa p. Tomanek. 3. „Rapsody Hausera“, solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu, p. Hargeshheimer. 4. Halka, a ryta Jonika, odpiewa p. Tomanek.

Akompaniament przyjął z grzeczności p. Ptaszyk.

Nie wątpimy, że tak piękny i obfity program zważy do salsi kasynowej licznej publiczność.

#### \* Repertuar teatralny.

Wtorek. Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza: 1) Dziady, Część IV. 2) Dramat jednej nocy. 3) Spowiedź ks. Robaka. Orkiestra odegra wśród entratków: 1) Uwertura z Halki. 2) Polonez Chopina. 3) Wieniec polski. 4) Polonez Ogńskiego. — Część dochodu przeznaczona na pomnożenie funduszu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do grobów królewskich na Wawelu.

Czwartek. Ku uczczeniu pamięci poległych w listopadowym powstaniu bohaterów 1830 i 1831 r., jako w 58-letnią rocznicę, „Ofiary 1863“, obraz dramatyczny w 5 aktach a 6 odsłonach, przez Henryka Strókę.

Sobota. „Mazepa“, tragedia w 5 aktach, przez Juliusza Słowackiego. W Mazepie wystąpi pan Franciszek Wysocki, artysta teatru lwowskiego i profesor deklamacji konserwatorium muzycznego w Lwowie.

\* Teatr amatorski. Jak dowiadujemy się, kółko smatatorów zamierza z początkiem grudnia urządzić przedstawienie na dochód budowy gmachu „Sokoła“. Publiczność tutaj czeka z niecierpliwością urzeczywistnienia tej pięknej myśli.

\* Wybór uzupełniającej dwóch członków rzeczowskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20 grudnia b. r.

√ \* Nowe tani wydanie „Pana Tadeusza“ z 24 ilustracjami M. Andriollego, w formacie wielkiej ósemki, rozpocznie wychodzić 1. grudnia w 6-ciu miesięcznych zeszytach.

\* Smutny wypadek. Patrol aresztujący w ubiegłą niedzielę wieczorem w karczmie zwanej „Głęboką“ trzech huzarów, zostaje

przechodząc gościem koło baraków. kawalerji napadniętą przez kilku huzarów, którzy kolegów swoich chcieli „odbić“. Ponieważ huzarzy z dobytymi palczakami nastarli, patrol widział się zmuszoną dać ognia, poczem pierwszy ustąpił. Obarą tej bójki padł niestety przechodzący tamtędy podoficer 1 go pułku ufanów, Jan Sciborowski, rodem z Krakowa, który przypadkiem trafiłszy kulą w głowę, zginął na miejscu. Kilku żołnierzy jest rannych. Śledztwo w sprawie tej prowadzi audytor wojskowy i spodziewać się należy, że winni z całą surowością będą ukarani. Dowiadujemy się także, że wojskowość wydała już surowe rozporządzenia, mające zapobiedz powtarzaniu się podobnych wystryków. Pogrzeb biednego ufana odbył się onegdaj z wszelkimi honorami wojskowymi. Zwłoki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku oddział huzarów z muzyką 40. pułku, grono oficerów i liczna publiczność.

\* Nieostrożna jazda. Izraelita ze Sokółowa, Izak Grünfeld, przejeżdżając wieczorem z naładowanym wozem ulicą Lwowską, zbliżył się tak daleko do chodnika, że przechodzący tamtędy żołnierz 40. pułku piechoty nie mogąc ustąpić, przyparty został wozem do słupa telegraficznego tak nieszczęśliwie, że oś wozu zgruchotała mu nogę. Grünfeld pociągnięty został do odpowiedzialności.

\* Na grudniową kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali jako przysięgli główni:

Jan Ingram, rolnik w Wildenthalu, Edward Jędrzejowicz, wł. dóbr w Białym, Leon Hustner, aptekarz w Nisku, Karol Grodecki, kupiec w Głogowie, Józef Kellermann, wł. dóbr w Zaklinie, Józef Kwaśniak, rolnik w Brzostowej górze, Mojżesz Jann, wł. dóbr w Hucie przedborskiej, Piotr Niezgod, rolnik w Weryni, Klemens Kostheim, wł. dóbr w Zarzycu, Jan Tabiński, wł. real. w Rzeszowie, Juda Juliusz Wachtel, wł. real. w Rzeszowie, Franciszek Gierulski, rolnik w Przedm. strzyżow., Antoni Hausz, c. k. notaryusz w Żalucinie, Henryk Straszewski, wł. dóbr w Boguchwale, Jakób Kostkiewicz, kupiec w Rzeszowie, Józef Kwiatkowski, wł. real. w Tyczynie, Antoni Karpiński, aptekarz w Rzeszowie, Wojciech Tomaka, rolnik w Trzebowniku, Konrad Hausner, kowal w

Nisku, Jan Miroś, rolnik w Cmolesiu, Józef Kalandyk, rolnik w Niechobrzcu, Karol Jurkiewicz, ślusarz w Przeworsku, Marcin Prądłowski, kowal w Strzyżowie, Franciszek Tieschler, kupiec w Rzeszowie, dr Józef Patryn, lekarz w Strzyżowie, Ignacy Gumiński, wł. dóbr w Zalesiu, Piotr Szola, stolarz w Nisku, Michał Gniwew, cieśla w Głogowie, Józef Gliwa, rolnik w Budziwoju, Wawrzyniec Szowczyk, rolnik w Nisku, Feliks Niezabitowski, wł. real. w Kolbuszowej, Mojżesz Raab, dzierżawca dwora w Krasnem, Jan Grieswald, dzierżawca dóbr w Chmielowie, Zdzisław Skrzyński, wł. dóbr w Białowie, Adam Jabłoński, wł. real. w Kolbuszowej, Jan Kruczek, rolnik w Białowie.

Przysięgli zastępcy: Franciszek Ircik, rytmarz, Mojżesz Wointraub, kupiec, Abraham Laub, wł. real., Władysław Olszewski, stolarz, Izrael Plaping, handl. win, Marcelli Walter, stolarz, Tomasz Wojdałowicz, rzemieślnik, Jan Bal, wł. real. i stolarz, Ignacy Strasser, fryzjer, wszyscy w Rzeszowie.

\* Nowe latarnie. Zwierzchność miasta chcąc ulepszyć oświetlenie ulic, sprowadziła na próbę 3 lampy t. zw. błyskawiczne, które umieszczone będą w latarniach na słupach żelaznych a to po jednej w rynku głównym i Nowego miasta i przy ulicy Pańskiej. Lampy te mają się świecić 140 świec, i jeżeli okażą się praktyczne, Zwierzchność sprawdzi ich więcej.

\* Posadę Leobla, mianowanego namiestnikiem w Bernie, w przemydnu lwowskiego Namiestnictwa obejmuje radca hr. Łos.

\* Piękna fundacya. Profesorowie uniwersytetu lwowskiego, pragnąc również uczcić 40-letni jubileusz cesarski, powzięli bardzo szlachetną myśl utworzenia fundacyi politycznej na rzecz młodzieży akademickiej, mianowicie zbudowania domu, w którym młodzież akademicka znajdzie pomieszczenie dla wszystkich swoich stowarzyszeń. Koszta budowy pokryją profesorowie ze składek, między sobą zarządzonych.

\* Polowanie. Na polowaniu dnia 19. b. m. w Zaczerniu u p. Adama Jędrzejowicza, ubito 80 zająców, 6 lisów i 3 rogacze.

\* Pierwsze polowanie dworskie w Gding odbyło się 20. b. m. Między innymi byli na niem nowi ministrowie Schönborna i Zaleski. Ogółem padło 1370 sztuk dziczyzny.

#### TEATR A. BENZY.

W ubiegłym tygodniu dał p. Benza szereg przedstawień, złożonych przeważnie z utworów swojskich. Ogólne wrażenie, jakie odnieśliśmy z tych przedstawień, było całkiem zadowolające. Szczególnym trafem na prowincyi pan Benza zebrał dobre Towarzystwo. Musimy przyznać, że Towarzystwo to pojmuje sztukę dramatyczną całkiem serio. Widać pracę, widac poszanowanie dla sztuki, co jest kardynalnym warunkiem rozwoju i postępu każdego teatralnego towarzystwa. Wszystkie sztuki dotąd wystawione, grały były ze zrozumieniem i wykonaniem zadowolającym, rzecz możemy śmiało, że artyści dorobili do sztuk odegranych i że byli dobrymi interpretatorami przedstawianych charakterów. Szczepie miejsce, wyznaczone w naszym Kurjerze na recenzje teatralne, nie pozwala nam zdać szczerzego i sprawozdania ze wszystkich przedstawień, musimy przeto ograniczyć się na ogólnikowym ocenieniu gry i uzdolnienia poszczególnych artystów.

Pan Benza przedstawił się nam przede wszystkim jako inteligentny kierownik sceny prowincjonalnej, który zępaty gust publiczności operetkowymi humbuzami, chciałby sprowadzić na estetyczniejsze pole poezyi i dramatu. Pan Benza widocznie się goni na oddalenie, gra najpiękniej role pod-

Naleganiem uroczej sąsiadki długo opearła się p. Ignacy, wreszcie jednak wobec tego, że postawiła kwestyją na ostrzu miecza, przyjął ciastko.

— Wziąć, to nie dosyć, nalegała panna, zjęć je potrzeba, jeśli pan chcesz, abyśmy pozostali w przyjaźni.

Przyparty do muru, bierze p. Ignacy kawałek nieszczęsnego ciastka w palec, podnosi je, otwiera usta, wkłada, przyciska zębami i...

Coś osobliwszego stać się musiało, bo nagle ulatuje z ust jego jęk mimowolny. Chce otworzyć usta — nadaremnie! Pomaga sobie palcami i dopiero po dobrej chwili wydobywa ciastko, ale — o zgrozo — ugrzązł w niem... *sztuczny zęb!*

Fatalny wypadek nie uszedł bacności niemal całego towarzystwa, a przedewszystkiem Helenki i Ludwika. Ten ostatni okazał się tak nielitościwym, iż z całą uprzyjemnością powiedział Ignacemu:

— Panie, pan zęb zgubiłeś!

Helenka mimo całej dobroćliwości i delikatności nie mogła się powstrzymać od śmiechu, a większa część towarzystwa, wiedząc już, co zaszło, przyłączyła się do

tego objawu wesołości, choć zupełnie mimowoli.

Nie czekając końca wieszery, umknął p. Ignacy, jak oparzony, przeklinając ciasta i złe wstawione sztuczne zęby.

Dopiero teraz przyszło mu na myśl, że rano w drodze spotkał babę z próznymi konewkami.

Najniezawodniej to był właściwy powód całego nieszczęścia.

Helenka i Ludwik tak się przejęli swemi rolami, że dalej grają je, jakkolwiek natrętny p. Ignacy zaniechał już wizyt. Pono Ludwik jej się oświadczył i został przyjęty, ale tym razem nie było to wcale komedią. Oboje ze szczerego serca powiedzieli sobie, że nauczywszy się udawać, teraz na prawdę się kochają.

Pomiędzy pamiętkami, które Ludwik starannie przechowuje, jest także owo pamiętne ciastko ze sztucznym zębem p. Ignacego. Ludwik powiada, że to jedna z najmiłszych dla niego pamiętek, a Helenka taką samą uczuwa dla tego zabytku sympatya.

rzędnę, ale zawsze wychodzi z nich zwycięzca i w krótkim czasie gra swoją pełną prawdę i elegancję porzyskał całą sympatją publiczności.

W relach kobiecych widzieliśmy dotąd tylko trzy panie, ale te zadowolony zupełnie wybrały gust naszej publiczności. Pani Benzowa zdobyła sobie sympatją publiczności już samą dystygowaną i miłą powierzchownością swoją i wszystkie jej role dowodzą, że ma prawdziwy talent do roli naiwnych, na którym to polu może dojść do doskonałości. Pani Stolaraka, stworzona do roli amantek-bohaterek, powinna się wyłączenie poświęcić temu rodzajowi charakterów i możemy jej wrócić, że na tem polu rozwinię się jej piękny talent. Pani Różańska zaś dała nam dowód, że role charakterystyczne są jej specjalnością, gra jej jest zawsze naturalną, swobodną, tylko baczność musi, by w różnych charakterach nie była niedostajną, w grze jej przebiega wszędzie należyte zrozumienie charakteru przedstawionego, a swoboda ruchów i naturalność w wygłoszeniu zyskuje sympatją widzów. W ogóle rzec możemy, że Towarzyszy pana Benzę rozporządza niecierpliwymi siłami kobiecymi, ale że posiada inteligentne i dobre siły, które przy sprzyjających warunkach i następczych scenach zdobędą sobie uznanie.

Przejdźmy teraz do roli męskich. Nie musimy się z prawdą, twierząc, że pierwowzrostem w gronie artystów należy się niezaprzeczenie panu Szutkiewiczowi. Widzieliśmy na prowincji różne teatre i różne siły, ale z pomiędzy wszystkich pan Szutkiewicz zadowolony w zupełności wymogi naszej wybrednej publiczności. Pan Szutkiewicz dowiódł we wszystkich dotąd przedstawionych przez siebie rolach rzetelnej pracy, wrodzonego talentu i tej artystycznej miary i dystynkcji, która tylko wyższym talentom jest dana i dowodzi, że artysta zawód swój nie jako rzemiosło traktuje, ale jest świadomym trudnego powołania. Pan Szutkiewicz, mamy nadzieję, będzie zbierał równie gorące i zasłużone oklaski nie tylko w Rzeszowie ale i na scenach stołecznych.

Pan Różański odznaczył się w grze swojej artystycznym spokojem, gra jego zdradza zawsze należyte zrozumienie przedstawionego charakteru, nie goni on wcale za chwilowym efektem, a specjalnością jego naszem zdaniem powinny być dodatnie role charakterystyczne. Jest to sumienny artysta, który szanuje siebie i publiczność.

Pan Zboński grał dotąd role charakterystyczne, ze wszystkimi wyzodzi zwycięsko, ma zakres do roli komedjo-karakterystycznych, potrzeba mu tylko mniej pamiętać o sobie i stać się tym, kogo przedstawia, dotąd podobał się publiczności i pozyskał jej sympatją.

Pan Stolaraki przedstawia przeważnie role amantów, talentu nie można mu zaprzeczyć, zwłaszcza w chwilach, gdzie ucaucie głębiec zswłada, stosownie do roli, artysta, zdradza pan Stolaraki istotny zapał i staje się swobodnym, w sytuacjach stoli spokojniejszych nie wyrobił sobie pctrzebnej swobody Mowa jego aby jest przyspieszona. Mimo tych braków, które przy pracy dają się łatwo usunąć, pan Stolaraki może się wyrobić na amanta-bohatera, a samilowanie do zawodu swego i widoczna praca są rękojmnią, że artysta ten wydobędzie się nad poziom zwykłej rutyny.

Pan Stolaraki, to stary nasz znajomy, talentu chyba mu nikt nie sprzeczcy, nie sposób dotąd takiej roli, rozumie co gra, podziela tylko wstępną głębiej w charakter przedstawionych przez siebie osób. Role w gronie swoim komedjo lub lekkie, w których eeryo i potężnie, ale ras przyjęty, nie są strasznie komedjo.

Pan Borysawski nie miał dotąd pola do okazania kierunku swego talentu i nie możemy osądzić, jaki zakres roli odpowiada jego indywidualności, lecz w roli Guinarda w „Poeciowym Złotrze“ A. Dumasa, grał wcale dobrze, i bardzo mu się udało, że nie popadł w przesadę. Do ról charakterystycznych posiada widocznie najwięcej zdolności.

Na uznanie zasługuje Dyrekcyja, że przedstawia sztuki narodowe. Publiczność skarty się, że sala teatralna przedstawia smutny obraz zaniedbania i niechlujstwa.

—y—

## M O D Y.

Śnietyste pyłki latają w powietrzu, biały puch skrzypi pod drobnymi nóżkami. Buziaki czerwieńią się, rączka silniej saciska ją w koronkowym zarękawku; boa z *pluma-gé'u* za mało ciepła już daje, przez jasną żakietkę wiatr przewiewa, czas o futerku pomyśleć, o wielki czas!

A więc futra... Dla ciebie, piękne dziewczę, krótki dolmanik lub żakietka, futrem podbita, do tego kołnierzyk *cravate* z rakuszów z kłamrą stylową, także mufla i odpowiednia czapeczka będzie tworzyła ładną całość.

Dla ciebie zaś, piękna pani, poloneza, popielicami podbita, ubrana oposami w kolorze czarnym lub *loutre*, stosownie do materiału, użytego na nią. Jetele to będzie kolor popielaty (bardzo modny w tym roku), poloneza obłożona będzie luksami popielatego koloru *mouffon*, (nowy a śliczny gatunek futra), także zarękawek i czapeczka lub kapelusik i suknie tegoż koloru stanowią garnitur.

Duże płaszcze futrzane, które na tę zimę są bardzo w modzie, pokrywane bywają materjami jedwabnymi, jak *ramage*, *sicilienne*, lub wełnianymi *tissu*, których znaczne zapasy przygotowały znane składy futer.

Bobry kamczackie do obłoteń na czapeczki, bardzo są w modzie.

Z wełnianych materiałów na pokrycie futer najwięcej używane bywają tkaniny w różnorodne desenie, o barwach ładnych, jak: szare, bronzowa, *paix brulé vieux cuir* i t. d., naśladujące kaszmir indyjski.

W ogólności i na kostymy najmodniejszymi są materjaly w guście kaszmiru indyjskiego, t. j. w włosem na zewnątrz. Wi godnie powracają do mody. Używane są najwięcej na żakietki w jasnych kolorach.

W każdym półsezonie noszone bywają materjaly w duże kraty, w guście szkockim.

Wełny te praktyczne są na suknie podróżne, domowe, w ogólności na ubranie, które wystawione bywa na szwank wskutek niepogody, kurzu i t. p.

Taka suknie uiezbędna jest w garderobie każdej kobiety, podobnie jak jedna lub dwie czarne.

Modnymi są więc bardzo suknie z prawdziwych szwoł tartanowych, o barwach ładnych; spódniczka plisowana, poloneza lekko podpięta. Stanciezek ubrany mora odpowiedniego koloru.

Ta odrobina jedwabiu dodaje elegancji sukni, która może być użyta w skromniejszej wizyty, gdzie toaletka kosztowniejsza byłaby nieostojną.

Płaszcze długie robione bywają z bogatych brokateli lub też z wełnianych materjalył, miękkich, ciepłych, puszystych w różnicne desenie.

Niekiedy kostymy i płaszcze robione są z jednego materiału.

Najogólniejszą formą takiego płaszcza jest długa poloneza futrzana z długimi rękawami (skrzydłami, jak mówią Francuzi),

w istocie bowiem kobiety w płaszczech tych wygląają, jak anioły z opuszczonemi skrzydłami. A więc skrzydła do ziemi sięgające, na ramionach lekko nadmarzające.

Płaszcze te są bardzo ładne, lecz zakrywają całą toaletę.

Ale ze względu praktycznych może to być właśnie ich główną zaletą.

Moda dyrektoryatu. powoli lecz stanowczo się zbliża.

Zapowiedzią jej jest to, że w Paryżu myślna na eeryo o zmianie fasonu stanika, który, łatwo to zrozumieć, zostawiony w dzisiejszej formie, byłby zupełnie niestosownym.

Żakietki i kaftaniki, jak dotąd, nie wyszły z mody. Żakietka robi się zwykle z wełny w różnych kolorach, mocno wąską, dłuższą niż zwykły stanik. Z przodu kamizelka jasna kaszmirowa ze złotymi guzickami, biała, jedwabna, wyszta jedwabiem czarnym i złotym lub też z różowej flaneli czarnym sutrzem naszyta.

Kolory żakietek najmodniejsze: „gris souris, noisette, pain trop coit“.

Do żakietki włożyc można każdą spódniczkę, choćby odmiennego koloru.

Jest to moda arcywygodna, i praktyczna, gdyż zwykle staniki niszczą się prędzej i pozostają spódniczki, z którymi niewiadomo, co zrobić.

Przy obecnej modzie spódniczka taka w połączeniu z ładną żakietką stanowi doskonały ubiór domowy, do wyjścia za sprawkami i t. p.

Do ubierania sukien, czy to jedwabnych czy też wełnianych, używane są bardzo wyszta pasmantaryjne w rozmaitym rodzaju i kolorze.

Pasmantaryją taką ubiera się przód sukni u dołu, niekiedy bok jej i stanik.

## Dział Ekonomiczny.

\* Ankieta propinacyjna ukończyła w sobotę d. 17. b. m. po kilkudniowych wyczerpujących obradach swe posiedzenia. Powołana do wyrażenia zdania swego Wydziałowi kraj. w przedmiocie przedłożonych wniosków o wykupnie praw, przysługujących dzisiejszym właścicielom propinacyi z mocy ustawy z r. 1875, ankieta, stanowiący na stanowisku p. Grocholskiego, uchwaliła na wniosek pp. Piłata i Komera wyrazić Wydziałowi krajowemu zdanie: że w dzisiejszych warunkach jedyną i najodpowiedniejszą drogą wyjścia z sytuacji, stworzonej ustawą państwową o opodatkowaniu wódki z d. 20. czerwca 1888 r., przeznaczającą 1 milion złotych do dyspozycji Sejmu na odszkodowanie uprawnionych z powodu ubytku w dochodach propinacyjnych, jest: przekazać ten milion do funduszu propinacyjnego, sżęby po latach 22 rozdzielić narosłe kapitały ówczesnym właścicielom prawa propinacyi, samej zaś ustawy z r. 1875 nie tykać.

Tym sposobem dała ankieta ujemną opinię o wszystkich projektach, mających na celu dożadne wykupno prawa propinacyi lub przeniesienie jej na kraj.

W sprawie budowy kolei lokalnej Rzeszów-Jasło donosi *Fremdenblatt*, że ministerstwo handlu zatwierdziło projekt, według którego linia kolejowa pójdzie z Rzeszowa wprost do Jasła, nie zaś do Jedlicza, jak tego żądał drugi projekt trasy.

## Dla głuchych.

Bardzo ciekawa, 132 stronie obejmująca, ilustrowana rozprawa o głuchocie i szumie w uszach, jakoteż tyczo leczenia bez przeszkody w zawodzie, rusza za 10 cent. franko J. H. Nicholson, Wien IX., Kolingasse 4. 160 20-53

**Pierwszy wiedeński zakład fabryczny przyrządów ozarodziejskich H. KLINGL.**  
Wien I, Maysedergasse 2, poleca jako bardzo stósowpo

**PODARKI NA GWIAZDKĘ**

skład największy przyrządów ozarodziejskich dla artystów i dyblantów. Urządzone kasety, zawierające bardzo ciekawe sztuczki ozarodziejskie z łatwo zrozumiałym opisem, dla dzieci solawione. Cena: zfr. 1.25, 1.50, 2.25, 3.50; bardzo eleganckie w kasach drowalonych zfr. 3, 4, 5, 7.50, 10, do 25. — Laterna magica (Laterna ozarodziejska) do pokazywania widoków lub komicznych figur zfr. 1.50, 2.50, 3, 4.50, 6.50, do 50. — Przyrządy do obrazów mglistych zfr. 27., 33., 45. — Maszyny elektryczne z płytą szklaną zfr. 4.50, 6.50, 12. — Wielki wybór przyrządów pobocznych do maszyn elektrycznej. — Indukcyjne maszyny elektryczne wraz z baterią zfr. 3.50, 6.50. — Motory elektryczne od zfr. 3.50 wyżej. — Telegraf domowy pokojowy, kompletnie na odległość 10 metrów zfr. 5.50, 6.50. — Prasy drukarskie, stósownie dla chtëpców zfr. 1.75, 2.50, 3.50 i t. d. — Modele maszyn parowych, z paliwem spirytusowym, od zfr. 2 wyżej. — Lokomotywy z tenderem zfr. 4.80, 6.75, 8.75, 12, do 30. — W nocy świecące krużynki i N. M. P. Lourdes, bardzo efektowne zfr. 2.50, 3.75, 5, (5, 6.50, 9). — Najnowsze gry tawaryskie i zabawowe, jakoteż największy wybór przedmiotów żartobliwych i do zwodzenia.

Główny katalog za nadaniem 20 ct., wyciąg darmo.  
187 3-6  
H. KLINGL.

**Rury steingutowe**  
za graniczne i wyrobu krajowego, do kanałów, wychodków i t. p.,  
ceglę i płyty szamotowe dla piekarni,  
patentowany Cement Portlandzki z Witkowiec,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terazzo, papę dachową, drewny, farby do fasad Kronsteiner, piasek kaflowy i żelazne reortory, wazony i ornamenta architektoniczne z terrakoty, umywalki, płyty, stoły i kominki marmurowe, kolumny i filary gipsowe lub steingutowe, stolonowe i kościolac. 158 20-20

Wielki wybór gotowych pomników: piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakresie kamieniarsstwa wchodzące.

Na żądanie przesyłam ilustrowane cenniki pomników lub z dzieła materyałów budowlanych.

**Adolf Hochstim**  
mistrz kamieniarski.  
Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

**IZYDOR WOHL**  
190 ulica Sykstyńska l. 6 6-2.  
**W C. L W O W I E**  
poleca Siano, P. T. Publiczności  
swoją WYŁĄCZNY SKŁAD

**HERBATY**  
ROSSYJSKIEJ.

Kajpów, dost. czarna	1/2 kilo	1	1.40
Suczony, najlepszy	"	2	1.50
Melange, katrawanowe	"	3	2.20
Przeon	"	4	2.60
K. & S. Popow	funi i r. 60 kop.	5	2.40
Wyświek	"	6	3.30
H. prima	"	7	3.75
non plus ultra	"	8	1.80
	"	9	2.50

Laskawo życzę sobie otworzenia poczty.  
Opakowanie franko, kupujem rabat.

W czterdziestą rocznicę wstąpienia na tron  
Najjaśniejszego Pana

**Cesarz i Król**  
**FRANCISZEK JÓZEF I.**

Dzieje Jego żywota i rządów Indowi i młodzieży opowiadział  
Dr Albert Zipper. — Z portretami Najjaśniejszego Pana.

Cena, egzempl. broszur. 20 cent.

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaopatrzona w najświetlejsze nowości beletrystyki polskiej, jak niemniej w dzieła beletrytyczne niemieckie i francuskie

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK**  
**J. A. PELARA**  
(H. CZERNY)  
W RZESZOWIE

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Warunki abonamentu posyła się na żądanie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:

Mapę pow. rzeszowskiego  
" " łańcuckiego  
" " niżańskiego  
Mapę GALICYI Miczyńskiego  
po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądże najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski.

**D<sup>r</sup> ROICKIEGO**  
(A. BERGERA)

Poradnik w stobóciach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 zł r.50 ct.

Ordynacja domowa w tychże stobóciach od 3-5. Lwów, ul. Karola Ludwika, l. 7. 217 61-7

KSIĘGARNIA  
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
poleca:  
Ustawy i rozporządzenia  
tyczące się

**Opodatkowania**  
**Gorzalki**

i wyrobu drożdży stałych połączonego z wyrobem gorzałki, z załączonymi innymi przepisami, odnoszącymi się do opodatkowania gorzałki, tudzież z pouczeniem tyczącym się dozoru nad podatkami od gorzałki i drożdży stałych wyskokowych, jakoteż poboru legół. — Cena 3 zfr.

**Pomocy**

udzieli się we wszystkich chorobach, a mianowicie w cierpieniach, pochodzących od nadpędu krwi, dalej w padaczce, cierpieniach nerwowych, usznych, płucnych i żołądkowych, w szczybie, szczybie, szczybie, szczybie i we wszelkich cierpieniach kobiecych. Metoda opiera się pod kierownictwem w ciągu dwóch godzin wraz z głową. Metoda dzielenia się szybko i skutecznie znajduje pomoc w środkach wielce wypróbowanych. Dokładne opisy przepisów z dołączeniem nazw i sposobów odpruwania nędzy. — Cena 1 zł.

**Świadectwa**  
wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct.,  
" lepszym papierze . . . 40 "  
" " za złotą . . . 50 "  
" obwódką . . . 50 "

Zamiejscowi najlepiej uczynią przesyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwót, tudzież 10 ct. na opłacenie porta.

Ekspedycje odwrotną pocztą  
Drukarnia J. A. PELARA  
(H. Czerny) w Rzeszowie.

KSIĘGARNIA  
J. A. Pelara (H. Czerny)  
W RZESZOWIE

otrzymała i poleca osobnie ilustrowany hymn ludowy

**Boże Wspieraj**

wydany z powodu 40-letniego jubileuszu wstąpienia na tron cesarza FRANCISZKA JÓZEFA I.

Cena 80 ct. — Zamawiający z prowincyi zechcą na kosztu opakowania i za list-pocztowy nadto dołączyć 10 ct., więc 90 ct.

**Druki**  
dla Zarządów dróg gminnych,

według instrukcji rachunkowej, wydanej przez Rząd Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i resp. krajowych — jako to:

- Spis obowiązków do protocy, Preliminarz, Działnik kasowy, Kwiteryusz szanowny mieszkańców protocy, Kwiteryusz innych parafii, Artykuł kasowy, Pomocnik drogowy, Zmianki rocznika, na dobrym papierze Litra (25 ark.) 40 ct. wygotowana i poleca Szanownym Zarządcom gminnym Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)**  
 W Rzeszowie poleca czytelnym na  
 skład w cenie **Bibliotekę Kła-  
 syków Polskich**, które dzieła Kocha-  
 nowskiego w 2 tomach. — Wybór dzieł  
 Krasickiego w 3 tomach. — Pisma wiers-  
 zom i prozą Węgrzelskiego w 1 tomie. —  
 Pisma Trzebickiego w 2 tomach. — Ra-  
 zom 8 obecnym tomów na pięknym  
 wólnowym papierze, z wyraźnym dru-  
 kiem, kosztujący odgąd zamiast 9 zlr. 60 ct.  
 tytuł 3 zlr. 50 ct. W pięknej zaś,  
 gustownej i trwałe oprawie, zamiast 12 zlr.  
 tytuł 6 zlr. — Wysyłam za poprze-  
 dzeniem otrzymaniem należytosci lub za po-  
 braniem pocztowem. Ponieważ wydawni-  
 czo to jest już za wyczerpania, upraszam  
 przeto o spieszne nadryżenie zamówień.

**Pożyteczna książka.**

Wakowski zawarte w na-  
 dołanaj mnie książeczce są  
 wprawdzie krótkie i zwiazłe,  
 lecz jakby stworzone do prak-  
 tycznego użytku; tak ja, jak  
 i moja rodzina, dziękujemy w naj-  
 różnorodniejszych słabościach  
 bardzo ważnych usług. — Tak  
 i podobnie brzmią listy dzięk-  
 czynne, które księgarnia na-  
 kładowa Richtera prawie od-  
 donnie dostaje za przesłaną  
 broszurkę z ilustracjami „Przy-  
 jacieli chorych”. Jak załączone  
 do broszurki tej świadectwa  
 dowodzą, znaleźli przez ścisłe  
 zachowanie rad tam się znajdu-  
 jących, ocalenie nawet łacy cho-  
 rzy, o których wyzdrowieniu  
 wszyscy już zwatpill. Broszurka  
 ta, w której zawarte są wyniki  
 długoletnich doświadczeń, za-  
 sługuje na poważne uwzględnie-  
 nie ze strony każdego chorego.  
 Kto sobie życzy przyjąć w po-  
 siadanie tej osnój książeczki,  
 niechaj napisze kartkę korespon-  
 doncyjną w polskim języku o  
 „Przyjaciel chorych”, podając  
 zarazem swój dokładny adres.  
 Adresować należy w Europie:  
 Richtera's Verlag-Anstalt, Leip-  
 zig, a w Ameryce: New-York,  
 310 Broadway. Zamawiający nie  
 ponosi żadnych kosztów.

Jest do sprzedania

**64 morgów pola.**

Gleba pszeniczna, 32 morgów  
 w jednym łanku, reszta roz-  
 rzucona. Sprzedaż może być  
 całkowiata albo częściowa, bez  
 budynków, tylko stodoła. Kolej  
 w miejscu. — Bliższa wia-  
 domość u W. W. w Zborowie  
 koło Złoczowa. 193 2-2

**Ważne dla urzędów gminnych!**

Indygnacja przez drogocne i budowa-  
 nie ma przewidziany, wydał Dr  
 J. A. Nibi, oprowne 2 zlr., z prze-  
 czynył post. pod opoką 2 zlr. 10 ct.  
 Imperia Złotr notu administracyj-  
 nych, 4 wielkie tomy 21, zlr.  
 Notum przynajotowa, wydał Dr Nibi,  
 1 zlr. 20 ct.  
 Notumwrotu H.: Notum galina,  
 50 ct.  
 Dr Ciesielski: Podręcznik prawnicy  
 dla ludu, oprowne 2 zlr. 50 ct.  
 Wszystkie wiadomości dotuic praw-  
 nicy, tak polskie jak i niemieckie,  
 otrzymują on chętnie

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)  
 w Rzeszowie.

**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie**

poleca wydane swoim nakładem:

- Bogno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początko-  
 wych i niższych realnych, według dzieła J. Meslora, ułożył i do-  
 potrzeb szkół zastosował... Wydanie drugie popr. 1 zlr.
- Dreżniński A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla reko-  
 dzieników, z dodatkami wzorów różnych korespondencyj, po-  
 równania monet, miar i wag obcych, ładzień prawa wekslowego  
 i sformułowania, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku  
 polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło  
 przeznaczone dla szkół niedzielnych rekozdienicznych) 40 ct.
- Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austroacko-węgierskiej, z do-  
 łączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych  
 zastosowane, 1888 r. 36 ct.
- Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych  
 i najnowszych fródów, z akcent. wyr. niem. 1 zlr., opr. 1.50 zlr.
- Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół  
 początkowych. Wydanie szesnaste 1888 r. 30 ct.
- Stroka Henryk, prof. sem. naucz. męsk., Praktyczny przewodnik do  
 udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I.,  
 pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 ct.  
 — Część II., drugi rok nauki, 1884 r. 1 zlr.  
 — Część III., trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1.20 zlr.
- Tekarski T., prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych  
 szkół żeńskich i wykazanych gospodyń, 1881 r. 1 zlr.
- Wiczyński, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie**

wyszło dziełko p. t.:

**PRAKTYCZNY PRZEWODNIK**

do udzielania

**NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO**

na podstawie

pierwszej książki do czytania i nauki języka polskiego

DLA SZKOŁ LUDOWYCH.

**CZĘŚĆ III.**

TRZECI I CZWARTY ROK NAUKI.

Napisał

**Henryk Stroka,**

starszy nauczyciel przy c. k. Seminarjum naucz. męskiem w Rzeszowie.

Cena 1 zlr. 20 ct., z przes. poczt. 1 zlr. 25 ct.

**F. Tymolskiego**

**Kompozycje na fortepian:**

- Z grodu Lwa, mazur salonowy . . . —50
- Królowa balu, walce . . . —90
- Ciotunia, kadryle . . . —70
- Nurzynka, polka franc. . . —45
- Gwiazda nassa, polones . . . —60
- Sobótka, kadryle . . . —70
- Rozetka, polka franc. . . —45
- Cełnyje rączki, polka franc. . . —45
- Purim, polka franc. . . —50
- Modlitwa króla Jana III. . . —60
- Odbijanego, mazury . . . —64
- Wieczna isa, polones, poświęcony  
 F. Deakowi . . . —60
- Mazur na pamiątkę pobytu ces.  
 Franciszka Józefa we Lwowie . . . —50
- Kopciuszka, polka franc. . . —45
- Czi-czi, polka franc. . . —50
- Na Wawelu, mazury . . . —64
- Milionerka, polka franc. . . —45
- Naj bnde jak buwało, dumka i ko-  
 fomyjki . . . —64
- Cicha woda brzegi rwie, kadryle . . . —70
- Dwa żołubki, dumka i kofomyjki . . . —64
- Podolanki, dumka i kofomyjki . . . —64
- Pamięci Borełowskięgo, polones . . . —80
- Wioniec mirtowy, kadryle . . . —70
- Dwa serca, jedno bicie, walce . . . —90
- Wspomnienie Zagórza, polka szysz. . . —45

otrzymała za główny skład i poleca

**Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)**  
 w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczerpłą  
 już tylko liczbę egzemplarzy utworów  
 ś. p. Tymolskiego, które już więcej  
 wydawane nie będą.

Należytość przesłać najlepiej przekazem  
 równocześnie z zamówieniem, przyczem  
 uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na  
 portu opaski.

**Handel**

**Win**

P. T.

Mem zaszczyt niniejszem zwró-  
 cić uwagę Szan. Publicznosci na  
 okolicznosc, że z powodu ożerania  
 znacznego Składu hurtownego win  
 w Pradze, odgąd oprócz wszelkich  
 gatunków prawdziwych win węgier-  
 skich, utrzymywak będą w Rze-  
 szowie także *szajzackomf-  
 se* wina *austrjackie*, jak  
 niemniej *Bordeaux* i *Ma-  
 tagę* w oryginalnych butelkach.  
 Usilnem mojem staraniem będzie  
 wina to sprzedawać w najspredniej-  
 szych gatunkach i po najumiarko-  
 wanszych cenach hurtownych.

Z uszanowaniem 161 79-7

**Ignacy Gross**

hurtowy Skład win  
 w Rzeszowie, we własnym domu,  
 Rynek główny, L. 92.

**Zalel Vortrefflich**

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy Warszawskiej w domu  
 A. Sal. Schankla

poleca Szan. Publicznosci swojā

**Pracownię i Skład**

wszelkich, w zakresie wielkości, nacynia ku-  
 chennych przedmiotów w wielkim wyborze,  
 jako to: 40-7

wanny różnej wielkości, nacynia ku-  
 chenne, listarale olejne, samowary, kieliski  
 itd. — wykonuje także pokrycia dachów  
 blachę żelazną, cynkową i papę, naku-  
 locznia również wszelkie asprawy starych.

**WIELKI SKŁAD LAMP.**

Ony umiarkowane.

Pierwsze wyborne  
**Piwo Pilzneńskie**  
 (SZANK)  
 z browaru mieszczańskiego w Pilźnie  
 począwszy od 28. listopada b. r.  
 w szklanki, w intelektualni i całkiem bezkarni.  
 St. Jaskiewiczza w Rzeszowie  
 przy ulicy Warszawskiej, kwater oficjalnej Publiczności,  
 kwater tramwajowej, przy osiedzeniu, składowi, kwater  
 tramwajowej i osiedzeniu i oficjalnej składowi wylot. 193 2-3